

ROK TRZECI Nr.

7 i 8



RADOSTOWA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
ŚWIĘTOKRZYSKI



RADOSTOWA ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKI

LITERATURA — HISTORIA REGIONU — KULTURA

Red. i Adm.: Kielce, Plac Wolności 6, II p.
Przyjmuje we wtorki i piątki godz. 17—18.

Cena 70 gr.

Prenumerata roczna — zł. 8.—
Prenumerata kwartalna — zł. 2.—

JÓZEF PIŁSUDSKI O SWOIM POBYCIE W KIELCACH (Wyjątki z pism)

„Zgodnie ze zwyczajami wojennymi najokazalszy budynek na kwaterę zajmuje ten, kto jest rangą najwyższy. W ten sposób siłą faktu, bo wyrzucić mię z pałacu nie ośmielono się, zdobyłem pozory wyższości“.

(Józef Piłsudski: „O wartości żołnierza Legionów“. Pisma, VI, 1: 5).

„Byliśmy w Kielcach pierwsi“.

(Józef Piłsudski: Pisma, VI, 104)

„Marsz na Kielce — zdaniem mojem — należał do najśmielszych akcji wojennych“.

(Józef Piłsudski: „Moje pierwsze boje“. Pisma IV, 395).

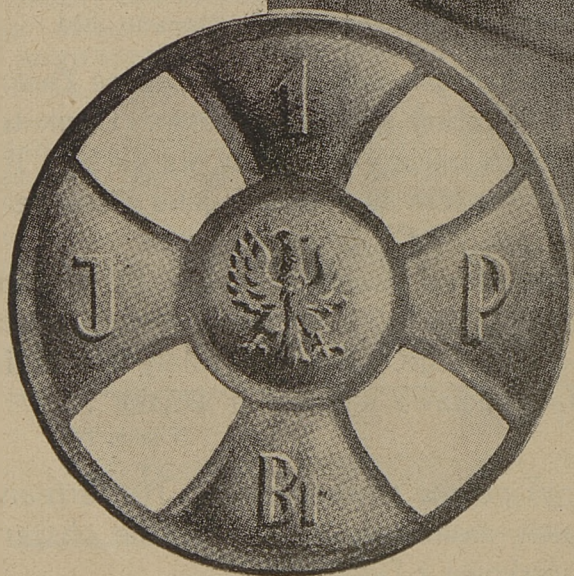
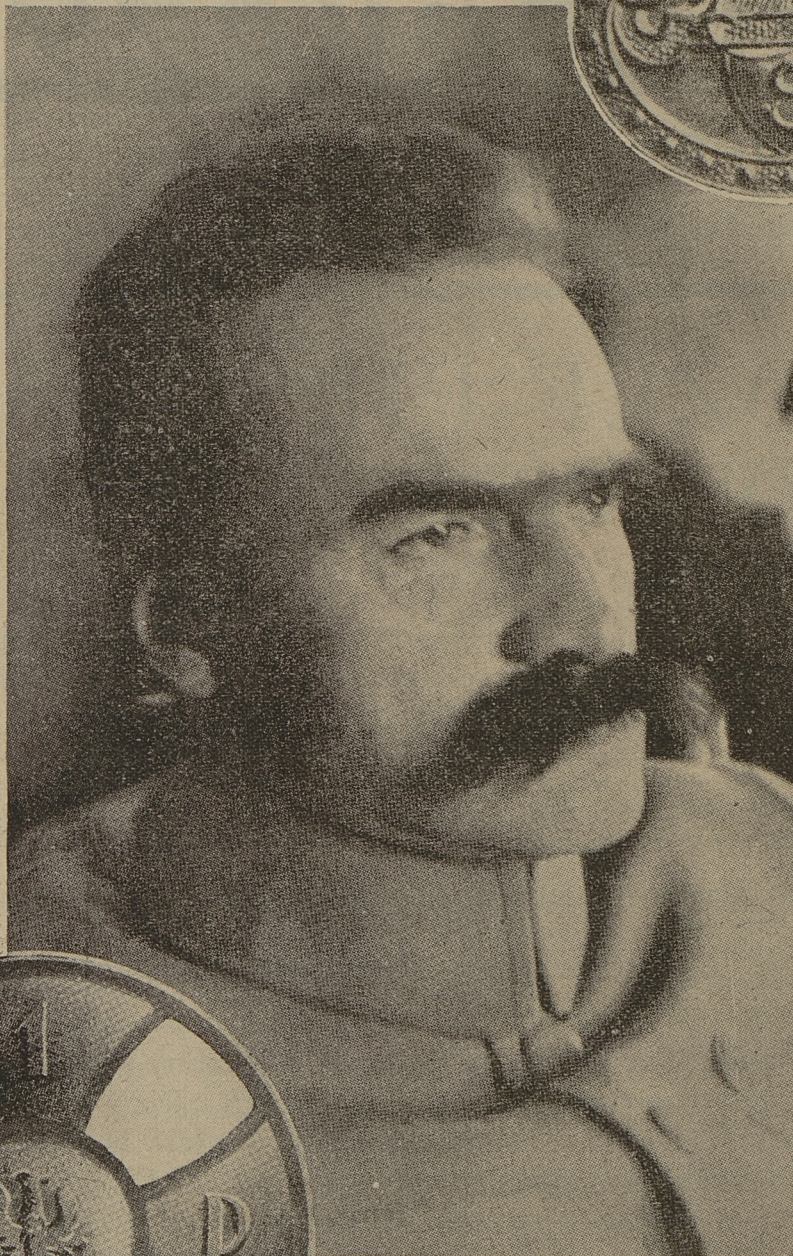
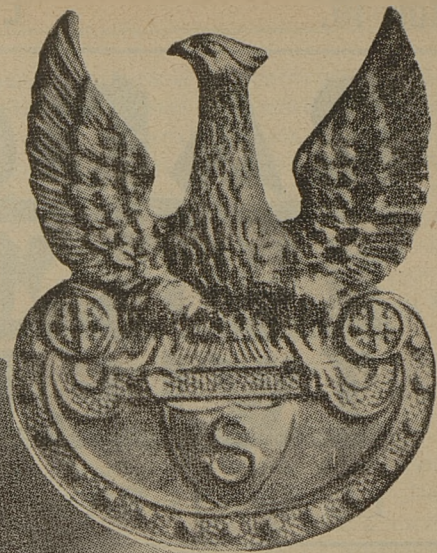
„W Kielcach odbywała się ciężka, trudna praca organizacyjna. Strzelec ze Związków i Drużyn Strzeleckich, zatem na $\frac{3}{4}$ cywil, przerabiał się na żołnierza. Obok tego szła praca zagospodarowania oddziału. Więc zakładaliśmy warsztaty wszelkiego rodzaju, formowaliśmy tabory i t. d. Pozatem dokonywałem w Kielcach jako pierwszym większem mieście Królestwa próby politycznego związania ludności z nami.

Kielce jednym słowem były bazą strzelecką, skoro Kraków niestety nią w owe czasy prawie nie był. Stamtąd przyszli ludzie, no i pierwsza licha broń. Reszta miała być stworzona własnymi siłami. Wobec tego nic dziwnego, że Kielce miały dla mnie pierwszorzędne znaczenie wojenne tak jak każda podstawa wojny dla wojska“.

(Pisma, IV).

„Jeszcze bardziej ofiarnie (niż ułani Beliny) pełniły służbę kobiety. Na furmankach tłukły się one samotnie po wszystkich drogach, zataczając kręgi znacznie obszerniejsze niż jazda, bo sięgające do Warszawy, Piotrkowa i Dębłina“.

(Pisma, IV, 397).



*„W tej chwili myśl moja
biegnie ku wam wszystkim,
towarzysze broni! Z całego
serca winszuję wam tej
chwili triumfu idei naszej,
a pisząc do was, kochany
Pułkowniku, wiem, że pi-
szę do wszystkich moich
współpracowników i kole-
gów“.*

JÓZEF PIŁSUDSKI

*(List do E. Śmigłego - Ry-
dza z Krakowa 5.XI 1916 r.).*



Ryc. 25.

„Miałem wówczas zamiar przyjąć bitwę pod Kielcami“. Chodziło „mi zaś o to, aby nawet w wypadku gdybym miał opuścić Kielce, nie pozostawić po sobie wrażeń, że jesteśmy jakby dalszym ciągiem uciekinierów z 1863 r.“.

(Pisma, IV, 398).

„Dla mnie (opuszczenie Kielc) była to operacja i trudna i bolesna. Trudna dlatego, że w Kielcach założone zostały wszelkie warsztaty krawieckie, szewskie, rymarskie, tu pod względem wyekwipowania była moja baza, już do pewnego stopnia zorganizowana i rozstać się z nią było nie łatwo bez zmarnowania włożonej pracy i materiału. Tu też rozpoczęła się wcale nieźle praca organizowania nowych formacji wojskowych.

Wreszcie względnie wielka ilość osób w Kielcach zaangażowała się w stosunku z nami. Opuścić ich bez pomocy. znaczyło wydać ich na zemstę nieprzyjaciela“.

„Po pewnem wahaniu się powziąłem decyzję“.

„Decyzja ta dużo mnie kosztowała. Tak było ciężko rozstawać się z pracą, która i ładnie już tu się rozpoczynała i była jedyną nadzieją na samodzielną przyszłość wojskową“.

(Pisma, VI, 400 — 404).

„Wahałem się. Przerzucałem raz po raz mapy, szukając wyjścia“.

„Błyskała mi myśl wyjścia naprzód i zajęcia gdzieś pozycji dalej od Kielc w lasach samsonowskich tak, by mieć zapewnioną drogę odwrotu leśnymi drogami; to znów plan pójścia ku Miechowowi, trzymając się lasów na północ od kolei i szosy

Kielce — Miechów, albo — co byłoby już trudniejszym, posunięcia się ku Pińczowowi i oparcia się na Nidzie. Powtórzyć chciałem w lepszy sposób niefortunny kontredans Langiewicza koło Nidy“.

(Pisma, IV, 403).

„A tymczasem żegnałem się z Kielcami, z pałacem byłem biskupim, ogrodem, powiem wprost z najpiękniejszą i najserdeczniej kochaną pracą“.

(Pisma. IV, 404).

JAN GAJZLER

REWJA

Nieskończonym zastygli szeregiem —
— — stali w słońcu błyszczącą kolumną, —
— — jedną masą — sprężoną i dumną....

...zasie brzegiem

ułańskie szwadrony —

szwoleżery — —

— sapery —

— — armaty — — —

...zdarte w bojach żelazne legiony —

...spełzłe w słotach i znojach rabaty — —

-- I tak stali

na błoni słonecznem

Pospolitem Ruszeniem odwiecznem — —

...i tak trwali —

na W o d z a czekali...

...Jedzie! Jedzie!

— w tętnie — w kurzawie —

w amarantach — we świetle we sławie....

— w nieruchomym zastygli szeregu —

— — — oficerskie lśnią szable po brzegu —

.....Cicho — Cicho...

— ON idzie przed frontem,

mierzy stopą kresowe rubieże —

w szarej kurcie, z uśmiechu promieniem -- --

wierne serca zapala ócz lontem —

tysiąc oczu weń godzi spojrzeniem —

tysiąc serc się oddaje w ofierze —

— — — a ON stanął — —

— — — przemówił:

.... „ŻOŁNIERZE“.....

PAMIĘCI CZYNU LEGIONOWEGO

Zapowiadane już kilkakrotnie przez nas w poprzednich N-rach wydawnictwa uroczystości w związku z odsłonięciem pomnika Legionów i otwarciem komnaty Marszałka Piłsudskiego w zamku kieleckim wyznaczone zostały ostatecznie na dzień 2.X b. r.

Od dwu miesięcy już wyrывa się ku Kielcom wspaniale pochylona w marszowym kroku pierwsza czwórka kompanii kadrowej. Ustawiona na wyniosłym cokole z polerowanego granitu i choć przykuta potężnym fundamentem do Placu W. F. i P. W. idzie mimo to naprzód Siłą zdobywczego ducha wkracza po za historyczną rogatkę krakowską zajmuje zamek, magistrat, dworzec i całe wreszcie miasto ogarnia impetem idei, która ją ongiś rzuciła na szlak krakowsko-kielecki i wytrzymałością woli, która ją wiodła.

Zacięta stanowczość i wiara, które zaklął prof. Raszka w swoje dzieło, zdają się mieszać z pieśnią strzelecką jak przed 24 laty. Mimo woli przychodzą na myśl słowa Józefa Piłsudskiego:

„Gdyśmy ongiś szli w pole, gdy byliśmy garstką, różniliśmy się od wszystkich żołnierzy dokoła — i niczym innym myśmy się nie różnili, jak, że pierś bujnie czuła i śpiewała huczną pieśń odrodzenia naszej ziemi... I gdyśmy ongiś po naszej ziemi szli w bojach, gdy smutek, gdy boje na ziemi naszej panowały, to myśmy szli do boju, jak do tańca, jak do tańca na równych posadzkach, myśmy szli po drodze do pewności odrodzenia, w odrodzenie wierząc i o odrodzeniu myśląc“.

Przyszło ono. Zdobyło je i utrwaliło pokolenie legionowe. Pokolenie, któremu nigdy nie zeszła z oczu wizja Polski pancерnej, zwycięskiej, mocarstwowej. Polski tkwiącej głęboko korzeniami w kulturze i tradycjach narodu, skazanego na wielkość, a równocześnie tworzącej dzieła i idee do realizowania na całe wieki.

Trudno inaczej rozumieć symbolikę uroczystości październikowych w Kielcach.

Jak w odbudowie zamku kieleckiego, który miał zaszczyt służyć za kwaterę Komendanta w jego walce o niepodległość uwieczniła się restauracja państwowości polskiej, powołanej do życia czynem zbrojnym, jak wyraził się w niej ideowy sens tworzenia arcydzieł dla utrwalenia wspaniałych okresów dziejowych, tak

w utworzeniu Sanktuarium w zamku i wzniesieniu pomnika wypowiedziały się i będą przemawiać na przyszłość do nas stale nauki, doświadczenia i cele współczesnego pokolenia żołnierskiego.

„Żyła w nas ta wściekła ambicja, własnymi siłami wytworzyć nowe wartości polskie“ — zdajemy się czytać u wejścia do Sanktuarium i u cokółu pomnika Legionów.



Ryc. 26. „Czwórk“ Jana Raszki.

Czytamy w swojej podświadomości powyższe słowa Józefa Piłsudskiego. Bo zapisał je tam duch naszej epoki bezwiednie przenikający wszystko co się od owych sławnych dni sierpniowych 1914 r. działo. I nic ich nigdy z myśli naszych nie wyruguje. Zostaną tam na trwałe tak jak na trwałe zrasta się z naturą żywego bytu wytłoczony długą tresurą instynkt. Tym razem tresura była krótka — ale wola i siła oddziaływania wychowawczego jakiemu podlegaliśmy na przestrzeni jednego ćwierćwiecza wystarczyła, aby ambicja tworzenia nowych wartości w naszym życiu państwowym zrosła się nieodłącznie z formami naszego myślenia i działania przy każdej sposobności — wystarczyła, aby powołać społeczny instynkt twórczy.

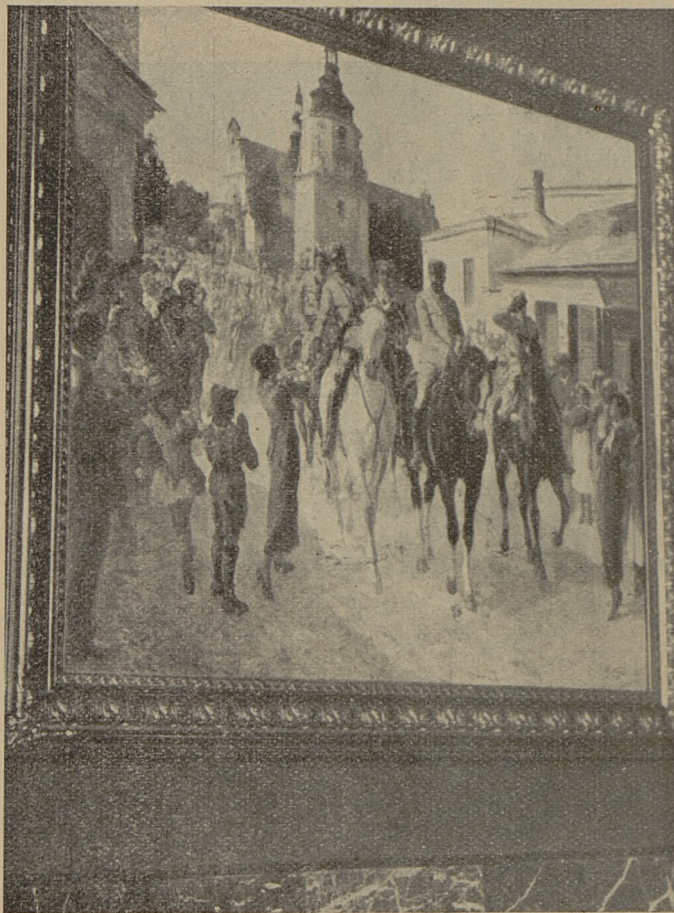
On kazał widać p. wojewodzie kieleckiemu połączyć z pięknym zabytkiem architektonicznym artystyczny motyw kultury współczesnej — on też zapewne nasuwa przeciętnemu obywatelowi myśli, które na podobieństwo śmigła samolotu podciągają wzwyż ambicje odrodzonego Narodu polskiego.

P.

JAN PAZDUR

Kielce pod rządami Komisarjatu Wojsk Polskich^{*)}

Po rozkazie o poddaniu się pod władzę N. K. N-u Piłsudski nie zaprzestał działalności, mającej Mu dopomóc do odegrania samodzielnej roli na wojnie. Zbyt długie lata upłynęły



od obietnic do dotrzymania przyrzeczeń — droga, szczególnie przy zbiorowym działaniu, powolna i długa. Mógł więc być po poddaniu się N. K. N-owi przerwać żmudne zabiegi około wyekwipowania swego oddziału w niezbędny sprzęt żołnierski. Mógł być poprzestać na wykonywaniu obowiązków wyższego, liniowego oficera Legionów.

Wszystko inne — mówiąc stylem ewangelicznym — broń, umundurowanie, żywność — „miało mu być przydane“ przez c. i k. komendę za pośrednictwem N. K. N-u. Mając zamiar przyjąć cokolwiekby tylko z tego źródła doszło, na to się jednak Piłsudski nie oglądał i zainstalował w Kielcach szeroko rozgałęziony aparat gospodarczy, nastawiony na potrzeby swojego wojska. Na czele tego aparatu stał Komisarjat W. P. pod przewodnictwem Michała Sokolnickiego, urzędującego na Zamku. Zanim on zaczął działać, przystąpili Strzelcy do nadania miastu polskiego charakteru. Nakazali zamalowanie lub zdjęcie wszelkich napisów i szyldów rosyjskich. Porozbijali orły carskie, skonfiskowali wszystko, czego nie wywiozły policja i władze zaborcze. Przejęli magazyny i nieruchomości. Batalion Norwida, który przybył najwcześniej załatwił te czynności z ochotą jeszcze przed wkroczeniem głównych sił do miasta.

Skonfiskowany materiał wojenny nie przedstawiał wielkiej wartości. Po pierwszym wkroczeniu łupem Strzelców padło tylko 7 karabinów 8 rewolwerów i nieco naboji¹⁾. Dopiero za powtórным zajęciem miasta, zdobycz przedstawiała się okazalej. Na ten temat dużo różnych wieści chodziło po szeregach. Dowództwo milcząc pogłoskom przytakiwało dla wytworzenia nastroju, ale w gruncie rzeczy te pierwsze łupy wojenne, głównie z zakresu zaprowiantowania wyczerpały się bardzo szybko, choć Jędrzej Moraczewski skąpo wydzielał batalionom. Duże znaczenie miało odkrycie według doniesienia kielczan w studni za prochownią kilkunastu karabinów i sporej ilości amunicji, co zużyto na uzbrojenie rekrutów²⁾.

¹⁾ Musiałek j. w. str. 50.

²⁾ Składkowski: „Moja służba w brygadzie“, Warszawa 1932 r., t. I, str. 23.

Ryc. 27. Wjazd Komendanta do Kielc w 1914 r.

Zdjęcie z obrazu Batowskiego w pałacu P. W. i W. F.
Fot. Atelier „Kropka“ Kielce.

Mu w trudzie nad budzeniem tej samodzielności w Narodzie, zbyt wiele cenił sobie wartość skupionych pod tym hasłem wokół siebie ludzi, aby od razu uwierzyć, że porwani Jego inicjatywnym przedsięwzięciem galicyjscy działacze polityczni zdobędą się na lepsze środki doprowadzenia do końca zaczętego dzieła oswobodzenia Polski. Ruchu, który powołał do życia N. K. N, i Legiony nie lekceważył, ale i nie przeceniał. Wiedział, że od słów do czynów, jak

*) Zob. Radostowa Nr 7 1937 r.

Zkolei Komisariat W. P. przystąpił do nawiązania kontaktu z ludnością. Już sama bezpośredniość współżycia z wojskiem stanowiła jego dużą propagandę. Oślawiona niefrasobliwość strzelecka i gotowość walki z najsilniejszym nawet nieprzyjacielem brała przebojem serca kielczan, którzy nie mogli nie widzieć wysokich wartości moralnych „przybyszów” z za kordonu” i nie mogli się oprzeć romantycznemu urokowi, który im stale towarzyszył. Mimo to podjęta została planowa działalność propagandowa. Urządzano po mieście pochody, obnosząc podziubany i obłożony portret cara, wydano szereg odezw do mieszkańców Kielc i ziem kieleckiej, do włościan, do włościanek, do kobiet polskich i do żydów. Rozklejano po murach tendencyjnie redagowane wiadomości o pogromie Rosji przez państwa centralne. Wypuszczono dnia 27.VIII pierwszy Nr. „Dziennika Urzędowego” Komisariatu W. P.³⁾, aby za pośrednictwem periodycznej prasy urabiać środowisko pod względem politycznym i zapełnić brak jaki w tym dziale życia dawał się odczuwać w Kielcach po zniszczeniu „Gazety Kieleckiej”.

„Dziennik Urzędowy”, w którym zwłaszcza w artykułach programowych daje się wyczuć dobre pióro wybitnego powieściopisarza Gustawa Daniłowskiego podawał poza wiadomościami politycznymi i wydarzeniami na froncie, informacje o ruchu niepodległościowym w Kielcym, wskutek czego stanowi dziś pierwszorzędne źródło do dziejów Wojska Polskiego na tym terenie. Choć na tych piórach nie zbywało Strzelcom — zważy, że i Sieroszewski i Strug Bolesław i Czesław Lubicz wspomagali pracę Daniłowskiego — zwróciła się Redakcja „Dziennika” do kielczan z wezwaniem do współpracy, uzyskując nieco materiału wierszowanego. Oddzielnie zaczął się ukazywać pod redakcją Hugona Wróblewskiego periodyk „Nowe życie”, który dał wyraz dążeniom społeczeństwa kieleckiego, stojącego na gruncie walki zbrojnej o niepodległość.

Niezależnie od pracy nad powiązaniem ludności cywilnej z wojskiem starały się władze strzeleckie wniknąć we wszystkie szczegóły bieżącego życia, przewidzieć i zaspokoić jego potrzeby tak, aby odradzające się Państwo zasłonić od zgubnych skutków wojny. Tu już nie mogły wystarczyć odezwy i czasopisma, trzeba było przejąć w ręce administrację. Wyprzedzając pod tym względem okupantów, utworzył

Piłsudski Komisariaty Powiatowe (prowizoryczne starostwa) w Miechowie, Jędrzejowie i Kielcach⁴⁾, które poddał pod nadzór głównego komisarza Michała Sokolnickiego. W zakres komisariatów wchodziły sprawy sanitarne, oświatowe, wymiaru cen i bezpieczeństwa publicznego, a nade wszystko sprawy ochrony i dysponowania majątkiem państwowym. Za ich pośrednictwem miała się również odbywać rekrutacja ochotników do Wojska Polskiego. W tym celu poszczególni komisarze August Krogulski w Miechowie, Jan Eydziatowicz w Jędrzejowie i Sokolnicki w Kielcach, powołali samorządy gminne oraz uzbroili milicje obywatelskie i w oparciu o nie wydali szereg zarządzeń z zakresu swego urzędowania. Dyktowane one były oczywiście głównie potrzebami wojska, niemniej jednakże wychodziły też na korzyść ludności cywilnej. W Kielcach np. dał się odczuć zaraz na początku wojny dotkliwy brak bilonu; spekulanci brali często 20% od rozmiary pieniędzy papierowych⁵⁾. Dopiero zarządzenie Sokolnickiego z dnia 28.VIII położyło temu koniec⁶⁾. To samo dotyczy środków żywności, których zabroniono wywozić z miasta pod surową odpowiedzialnością, ustalając równocześnie ceny maksymalne, celem zabezpieczenia ludności przed wyzyskiem i umożliwienia wojsku tanich dostaw⁷⁾.

Jeszcze zwawiej postępowała naprzód praca ściśle wojskowa nad zaopatrzeniem oddziału w żywność i wyposażeniem w niezbędne środki pomocnicze. Głównie liczone tu na ofiarność publiczną. Zanim ona jednak dała wyniki, trzeba było najpilniejsze potrzeby marnie wyekwipowanego żołnierza pokryć w drodze rekwizycji. Władze strzeleckie w ostateczności posługiwały się tym środkiem zaopatrywania wojska, unikając za wszelką cenę konfliktów z ludnością w swej bazie operacyjnej. Wbrew przytoczonemu powyżej rozkazowi o rekwizycjach zwracały często $\frac{1}{3}$ lub nawet $\frac{1}{2}$ wartości, wykazywanej przez kwity rekwizycyjne. Staranniejsze poszukiwania czyniono za materiałami na mundury i bieliznę.

Dały one wyniki o tyle, że ubrania cywilne poza oddziałem rekruckim znikły z szeregów strzeleckich. W dziale aprowizacji wspom-

⁴⁾ Komisariat Powiatowy w Kielcach urzędował w domu Regulskiego i Rajsmana przy ulicy Mickiewicza 1. W-g rel. p. Bartnickiego.

⁵⁾ St. K. „Dni wojny” j. w., str. 4-6.

⁶⁾ Dr. wsp. Muzeum P. T. K. w Kielcach.

⁷⁾ Dr. wsp. Muzeum P. T. K. w Kielcach.

³⁾ Dr. wsp.

nieć jeszcze trzeba o uruchomieniu młynów i piekarni wojskowych na szlaku kadrówki i powołaniu magazynów (w Kielcach przy ul. Zamkowej w domu sp-ców Ziemińskiego). W dziale sanitarnym o zorganizowaniu szpitali w Miechowie 1, pod zarządem Żuławskiego, w Jędrzejowie 2, pod okiem d-rów Seidla i Bobrowskiego i w Kielcach 3, pod zarządem d-ra Rouperta ⁸⁾.

Wiele poza tym planów nie przyobiegło się w formę zarządzeń, a niektóre nakazane nie znalazły posłuchu. (Dość wymienić zarządzenie o uruchomieniu szkolnictwa powszechnego). Pomijając krótkotrwałość panowania strzeleckiego na omawianym terenie, dużą winę ponoszą za to okupanci, którzy swoimi zarządzeniami krzyżowali polskie, wywołując zamieszanie i podrywając powagę Wojska Polskiego. W Kielcach oprócz załogi strzeleckiej, stały 1 batalion landszturmu austriackiego i 5 kompanii Prusaków. Dowódcy tych oddziałów również ogłaszali, że biorą miasto w swoje posiadanie. Nie zważając na wydane co do tego polskie manifesty, Austriacy ustanowili nawet oddzielne komisariaty wojskowe ⁹⁾, które w złośliwy sposób lekcewały polskie zarządzenia.

Mimo to z każdym niemal dniem rosło wśród ludności ziemi Kieleckiej przekonanie, że po ucieczce Rosjan jedyną kompetentną władzą powinna być władza polska. Że autorytet jej zwiększy się proporcjonalnie do wzrostu stojącej za nią siły zbrojnej i że pod tym względem zdani jesteśmy wyłącznie na własny wysiłek. Dlatego akcja werbunkowa i składkowa rychło zaczęła dawać dobre wyniki. Od 22.VIII do 10.IX zgłosiło się 945 ochotników do biura werbunkowego w Magistracie (potem w Zamku). Zgłaszali się głównie robotnicy (około 60% (w mniejszym stopniu inteligencja — najmniej chłopci (3%). Wówczas to obok przybyłych kielczan Tudeusza Kasprzyckiego, Felicjana Sławoj-Składkowskiego, Dąbrowy-Młodzianowskiego ¹⁰⁾ i Mieczysława Brodowskiego ¹¹⁾ stanęli w szeregu dwaj bracia Pytlewscy, trzech ziemianie Łuszczewscy, Hemplowie, Gawroński i wielu innych mniej znanych.

⁸⁾ Jeden u Św. Aleksandra, drugi w gmachu Leonarda (tylko oddział) i dom dla rekonwalescentów w Seminarium Duchownym. „Dziennik Urz.” Nr 3.

⁹⁾ Kielecki komisarz Stanisław Offman urzędował w Magistracie.

¹⁰⁾ B min. spraw wewnętrznych. Zmarł w 1928 r.

¹¹⁾ Poległ pod Kozinkiem jako d-ca komp. w 1915 r.

Z rekrutów kieleckich utworzony został oddzielny batalion, który pod komendą Florka, a potem Grudzińskiego kwaterował w gmachu dziś gimn. im. Śniadeckiego. Tam również pod kierownictwem kilku oficerów z bat. Wyrwy (Orwida - Kossakowskiego, Szaleńca - Trojanowskiego i Rogali - Guzdką) wybrano z pośród rekrutów ludzi inteligentnych i stworzono szkoły — oficerską i podoficerską. Pierwsza z nich liczyła 50 podchorążych ¹²⁾. Kielczanie posłuchali także wezwania Obywatelskiego Komitetu Polskiego Skarbu Wojskowego i pospieszili z ofiarami pieniężnymi. „Niechaj żaden Polak nie dożyje hańby — powtarzali słowa odezwy — aby żołnierz polski, na polskiej ziemi o wolną Polskę walczący, miał iść na pole walki bez broni, butów i chleba“ ¹³⁾. Jak świadczy przytoczona w przypisku lista ofiar, ułożona przez p. Aleksandrę Szczerbińską, skarbniczkę Komisariatu W. P. w Kielcach, większość sum wpływała bezimiennie, co z jednej strony świadczy o całkowitej bezinteresowności ofiarodawców, z drugiej o strachu przed zemstą Rosjan ¹⁴⁾.

Nie poprzestając na tym obywatele ziemi Kieleckiej postanowili iść dalej w swoich świadczeniach na rzecz Wojska Polskiego. Posłuszni wezwaniu rozesłanemu przez p. Rakowieckiego, kierownika działu handl. Towarzystwa Rolniczego, stawili się licznie w gmachu tegoż Towarzystwa (dziś Bank Polski) w dniu 30.VIII. Popołudniu Stanisław Borkowski z Lipna, który objął przewodnictwo oświadczył zebranym, że sprawa dostaw zboża dla wojska była tylko pozorem tego zjazdu. W istocie chodzi o coś więcej — bo o podatek na rzecz Wojska Polskiego. Obecni: Romuald i Bogusław Kozłowsky, Kazimierz i Janusz Tymienieccy, Bolesław Mar-

¹²⁾ W-g rel. Florka — „Legiony na polu walki” j. w., str. 133 — 34.

¹³⁾ Musiałek j. w., str. 19 — 21.

¹⁴⁾ Ofiary na rzecz Wojska Polskiego Lista Nr 2.

Obyw. Bolecki	rb. 10.
„ Prędota	„ 2.
Obyw-ka Prędota	„ 1.
Bezimiennie obrączkę złotą i rb. 10.	
Obyw. S. S	rb. 1.
„ R. D.	„ 1.
„ N. N.	„ 50.
Bezimiennie kilka przedmiotów wartościowych.	
Obyw. A. Ka.	„ 25.
Obyw-ka A.	„ 10.
Kielczanka	„ 10.
Bezimiennie	„ 3.
„	„ 50.
„	„ 300.



Ryc. 28. Kielce, widok ogólny

kowski, Seweryn i Julian Borkiewicz, Roman Cichowski, Józef Dunin, Mieczysław Koczanowicz, Prot Kosicki, Bolesław Kołtoński i wielu innych obywateli domyślało się już o co chodzi. To też po krótkiej lecz gorącej dyskusji, zwolennicy ruchu zbrojnego zmajoryzowali mniejszość i przyjęli rezolucję o podatku. Wówczas przewodniczący poprosił delegatów władz polskich, którzy w osobach Sokolnickiego i Daniłowskiego przybyli na salę obrad i po wymianie przemówień z obu stron odczytano przyjętą poprzednio rezolucję, na mocy której wszyscy ziemianie i rolnicy godzili się wpłacić do Skarbu Wojska Polskiego podatek odpowiadający 20 koronom austriackim z włóki pola ornego (30 morgów) i 12 koron z tej samej przestrzeni łąki na całym obszarze oswobodzonej gubernii ¹⁵⁾.

Kilka dni wcześniej powzięło tę samą uchwałę zgromadzenie ziemian powiatu jędrzejowskiego, zastrzegłszy sobie z obawy przed Rosją, aby ją ogłoszono za wymuszoną gwałtem. Równie pięknie, albo ¹⁶⁾ i piękniej zanotowały się w historii ruchu niepodległościowego na naszym terenie kobiety, które już w pierwszym dniu pobytu Strzelców w Kielcach 12.VIII złożyły na ręce komendy dar pieniężny i kosz bielizny. Dopiero jednak za powtórным wkroczeniem zaczęła się prawdziwa robota. Dnia 24.VIII przybyło około 80 niewiast do lokalu Towarzystwa Muzycznego na zebranie organizacyjne Ligi Pogotowia Wojennego Kobiet. Po przemówieniu p. Izy Moszczeńskiej powołano zarząd pod przewodnictwem p. Lucyny Kozłowskiej i zaraz następnego dnia uruchomiono biuro Ligi przy ul. Sienkiewicza w gmachu b. internatu gimn. (dziś Urząd Wojew.). Wnet znalazło się 7 maszyn do szycia i kilkanaście balii, które ustawiono na pierwszym piętrze; tak powstały szwalnie, pralnie, a z czasem i oddział naprawiania bielizny i mundurów wojskowych ¹⁷⁾.

¹⁵⁾ Pamiętnik p. Sew. Borkiewicza z Kielc, Rkp str. 34 — 5.

¹⁶⁾ J. w. str. 28.

¹⁷⁾ „Dziennik Urzędowy” K. W. P. w Kielcach Nr. 1.

Ilość osób pragnących pracować dla wojska wzrosła wkrótkim czasie do 200.

Ponieważ Liga nie miała pomieszczenia dla tylu pracownic, zawodowe krajczynie i płatne praczki wykonywały roboty na miejscu, podczas gdy panie zabierały ją do domów. Dzięki temu można było nie tylko oprać wojsko z robactwa i brudu, lecz także zaopatrzyć magazyny. Liga bowiem odsyłała intendenturze po 200 do 300 sztuk bielizny dziennie. Oprócz tego szło się tam jeszcze inne żołnierskie drobiazgi. Belinie derki na konie, Klemensiewiczowi ¹⁸⁾ chorągiewki biało-czerwone do wozów taborowych, Moraczewskiemu do magazynów wielkie ilości onuc, chlebaków, worków i t. p. dobra. Dr-owi Składkowskiemu futro (nie wymawiając). Kilka kobiet przydzielono do kuchni batalionowych, celem przeszkolenia samorodnych kucharzy strzeleckich; inne wykonywały różne prace biurowe, a były i takie które na furmankach i pieszo docierały pod Dęblin i Piotrków dla zaczerpnięcia wiadomości o nieprzyjacielu. Tym nawet sam Komendant nie szczędził uznania. Ważna część pracy w Lidze polegała na zbieraniu ofiar. Już w pierwszym dniu istnienia zgromadzono kilkaset rubli. Liga prócz pieniędzy przyjmowała też wszystko, co przedstawiało wartość dla wojska. Wślad za odezwą objechały panie kieleckie okoliczne wsie i zapętniły swoje podręczne składy ziemniakami, mąką, grochem, kaszą a nawet cukrem. Kieleckie sklepy, prawie wszystkie coś do nich ofiarowały. Świecili przykładną ofiarnością starzy. Zwłaszcza ci, co albo — jak weteran i sybirak Kłodawski — sami kiedyś potrzebowali tej pomocy, albo tacy, którzy już w 1863 r. świadczyli ojczyźnie tego rodzaju usługi. Za nimi podciągali się młodszy.

„Do koszar naszych — pisze jeden z oficerów — przychodziły nieraz kobiety wiejskie, przynosząc żywność swoim synom. Na każdym

¹⁸⁾ „Wierna Służba” j. w., str. 172 — 4.

kroku z zachowania ludności czuliśmy to, że jesteśmy u siebie, na swojej ziemi¹⁹⁾.

Na karb zasług Ligi kieleckiej policzyć należy wreszcie zorganizowanie czwartego szpitala na t. zw. Leśniczówce, o który ze szczególną pieczołowitością się troszczyła, dostarczając chorym pościeli, jedzenia i książek z Biblioteki Publicznej. Do najczynniejszych działaczek należały w pierwszym rzędzie B. Kosuthówna, Julia Szartowska, M. Kasprzycka, Grunertówna, Olędzka, Dąbska i inne²⁰⁾.

Teraz dopiero zabrał się Komendant do zaostreżenia dyscypliny w podległym mu oddziale. Uregulowano przede wszystkim zakres kompetencji poszczególnych dowódców, przestrzegano pilnie ścisłego wykonywania poleceń i opracowano regulamin dnia żołnierskiego, wypełniający zajęciami każdą godzinę od 5 rano do 9 wieczór. Uruchomiono pocztę polową i nawiązano łączność telefoniczną z Krakowem. Wydany został rozkaz, który pod karą śmierci zabraniał kradzieży. A kiedy jeden ze strzelców usiłował dopuścić się gwałtu, w przeciągu czterech godzin po ujawnieniu wykroczenia rozstrzelała go żandarmeria polowa za prochownią.

O ile w sprawach służbowych wprowadzono bezceremonialny rygor²¹⁾, o tyle poza służbą oficerowie i żołnierze chodzili ze sobą za pan brat, oceniając swą równowartość w walce o wolną Polskę. Pod bokiem nieprzyjaciela, na pierwszym dłuższym postoju począł się wytworzyć ten osławiony typ zuchwałego i niefrasobliwego żołnierza legionowego, któremu ani głód, ani choroby i niebezpieczeństwo śmierci nie odbierały „fasonu”. Wielką energią kipiało młode życie tego wojska. Kto tego życia zakosztował, nie znajdował smaku w innym. Z miejsca przekształcało ludzi na modłę legionową.

Przez cały czas pobytu w Kielcach (19.VIII — 10.IX) niepokoiły załogę celowo prawdopodobnie rozsiewane wieści o natarciu większych sił rosyjskich. Raz obawiano się ich od strony Radomia, to znowu fama niosła, a nawet Boer-

¹⁹⁾ Musiałek j. w. 19 — 21.

²⁰⁾ Obecne materiały nie wystarczają na ocenę poszczególnych zasług, ponieważ wszystkie dokumenty Ligi zostały spalone w dniu ewakuacji Kielc przez Legiony. W przyszłości to się zmieni. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Kielcach, skupiający największą ilość byłych członkiń Ligi gromadzi i uzgadnia ich wspomnienia z tych czasów.

²¹⁾ Podobno jednego razu wartownik nie chciał wpuścić do koszar Piłsudskiego bez wylegitymowania się. „Leg. na polu walki” w. 137/8.

ner z Jędrzejowa donosił, że nacierają od Piotrkowa, wkońcu stało się głośno, że całą ławą walą na Pińczów. Wszystko to były wieści, które wprawiały w niepokój załogę pruską i austriacką. Polacy bowiem mieli dobre wiadomości od swego tajnego wywiadu, patroli i podjazdów kawaleryjskich. Nad całością służby polowej czuwał wobec częstych służbowych wyjazdów Piłsudskiego do Krakowa, Rydz-Śmigły.

Pierwsze ubezpieczenia wystawione przez niego osłaniały Kielce w niewielkim promieniu od strony północnej i północno-zachodniej. Jeden pluton stał w Niewachlowie, jeden w Cedzynie i dwa na Szydłówku. Dopiero 29.VIII pod wpływem alarmujących pogłosek o zbliżeniu się nieprzyjaciela posunięto jeden pluton na Ćmińsk, Radoszyce i Żarnów, wzmacniając go trzema posterunkami kawaleryjskimi — w Zagnańsku, Promniku i Miedzianej Górze. Dzięki wyteżonej pracy kawalerii, która docierała pod Przedbórz, Paradyż, Końskie i Szydłowiec, robiąc dziennie po 80 klm., stwierdzono, że do dnia 1.IX Rosjanie posunęli się zaledwie do Opoczna. To też nie obawiał się Komendant rozdawać swoich sił i na usilne prośby Austriaków wysłał dwie kompanie Wyrwy pod Włoszczowę, jedną zaś do strzeżenia mostu kolejowego pod Brzegami. Reszta załogi rozpoczęła przygotowania do obrony miasta. Podczas gdy Niemcy i Austriacy wzięli na siebie pobudowanie umocnień od strony Karczówki i Zagórza, Strzelcom przypadł w udziale długi i najtrudniejszy do ufortyfikowania odcinek od Niewachlowa do Cedzyny. Z wyjątkiem dwu kompanij, pełniących służbę w garnizonie, trzech detaszowanych (j. w.) i czterech plutonów na placówkach cały oddział wymaszerował dnia 1.IX na Szydłówek do sypania okopów. Upał i twardy kamienisty grunt prędko obrzydził Strzelcom tę robotę, choć kielczanie mlekiem i wodą odpędzali im zmęczenie. Nie było jednak rady. Klęli ale po trzech dniach okopy były gotowe. Wnet zaciągnięto na nie okazałe działo wykonane z kłosa na kołach, aby szpieczy rosyjscy mogli donieść nieprzyjacielowi o przybyciu posiłków artyleryjskich²²⁾. Wielka była gotowość do boju w szeregach.

Z całym zaufaniem odnosili się Strzelcy zarówno do pobudowanych umocnień jak i do swojej broni, karabinów Werndla. Tymczasem wcześniej niż przez bitwę musieli przejść przez przysięgę na wierność cesarzowi Austrii. Dnia

²²⁾ Składkowski. j. w., str. 26.

4.IX nadbiegła z Krakowa wiadomość, że naza jutrz przybędzie do Kielc dowódca Legionów gen. austriacki Baczyński dla przejęcia komendy nad niezależnym Wojskiem Pol. Józefa Piłsudskiego i odebrania przysięgi od „1 pułku piechoty Legionów”. W rozkazie z tego dnia podano to do wiadomości całego oddziału, dając każdemu komuby to nie odpowiadało, możliwość wystąpienia z wojska. Wszyscy biernie poddali się bolesnej operacji na swoich uczuciach. Wiara w Komendanta i w trafność Jego postępowania wystarczyła za najwymowniejsze argumenty. Widać tak trzeba — tłumaczono sobie. Widać na samodzielność jeszcze zawcześnie...

Na drugi dzień adjutant Komendanta Tadeusz Żuliński powitał w rynku auto, wiozące Baczyńskiego z szefem sztabu Legionów kapitanem Zagórskim, adjutantami i przedstawicielem N. K. N-u podpor. Wład. Sikorskim. Oficer służbowy złożył im raport o programie uroczystości, po czym wszyscy udali się na punkt zborny za fortyfikacjami na Szydłówku. Po Mszy św. celebrowanej przez kapelana Legionowego O. Kosmę Lenczewskiego z asystą trzech księży z miejscowego duchowieństwa²³), kazaniu i przemówieniu Baczyńskiego, Wł. Sikorski odczytał manifest N. K. N-u, po którym cały oddział powtarzał wśród wichru i deszczu za kap. Zagórskim: „W obliczu Boga Wszemmocnego przysięgamy uroczyście, że Jego Apostolskiej M-ci, naszemu Najjaśniejszemu Monarsze i Panu, Franciszkowi Józefowi I-mu z Bożej łaski cesarzowi Austrii, królowi Czech i t. d., królowi apostolskiemu Węgier, królowi polskiemu wierność i posłuszeństwo zachowamy²⁴). Słowa „królowi polskiemu” wtrącone zostały samowolnie do rot przysięgi przez kpt. Zagórskiego. Resztę programu dziennego wypełniła defilada 1 p. p. Leg. zakończona około południa, następnie krótka odprawa oficerów

²³) Byli to zdaje się ks. Hübner, ks. Górski i jeszcze jeden niewiadomego nazwiska. Przybyli oni wbrew odezwie biskupa kieleckiego Augustyna Łosińskiego, skonfiskowanej przez władze strzeleckie (St. K. j. w. str. 21). Nie jest to jedyny dowód niekarność miejscowego kleru, który potajemnie sprzyjał ruchowi zbrojnemu, przesyłając do Ligi Pog. Woj. Kobiet bogate dary w bieliznie i in. („Wierna służba” str. 173).

Co się tyczy przysięgi niektórzy sądzą, że miała ona miejsce na Pl. P. Marii i dowodzą tego pamiętkowym zdjęciem z Mszy polowej. Najniesłuszniej, ponieważ zdjęcie to przedstawia Mszę polową z dnia 30.VIII, podczas gdy przysięga odbyła się 5.IX 1914 r.

²⁴) Musiałek j. w. str. 69.

u gen. Baczyńskiego, po której Piłsudski przyjął gości obiadem.

W ten sposób minął dzień, zamykający okres Rządu Narodowego i samoistnego Wojska Polskiego w Kielcach. Odtąd „najbardziej wyszkolony i wartościowy oddział kielecki” Legionów miał według zapewnień Baczyńskiego otrzymywać broń i cały ekwipunek z dowództwa armii Kummera, której podlegał. Piłsudski jednak nie uwierzył obietnicom, a w każdym razie nie liczył na nie w całości, dlatego nie powstrzymał pracy własnych warsztatów wojskowych. Poszedł nawet dalej w swym programie samodzielnego czynu zbrojnego, stwarzając koncepcję tajnej organizacji wojskowej, powołanej do walki nie z Rosją, lecz z niewolą. Tu w Kielcach bowiem zrodziła się właśnie wspaniała myśl Polskiej Organizacji Wojskowej (początkowo Narodowej) którą w październiku t. r. wcielił w życie w Warszawie wysłannik Komendanta i jego adjutant T. Żuliński.

Po paru tygodniach doświadczeń z Austriakami dobrze ocenił Piłsudski ich zamiary. Przez cały czas pobytu w Kielcach przybył dla Niego tylko jeden transport amunicji. Wszystkie inne przyrzeczenia nie zostały spełnione. Baczyński zlustrował pułk, dr. Starzewski szpital, udzielono sporo pochwał, odebrano przysięgę i to się nazywała opieka nad kieleckim oddziałem Strzelców! Piłsudski na myśl o tym popadał w gniew. Zły humor nie odstępował Go przez ostatnie dni pobytu w Kielcach. Wymyślał na „politików od opieki nad Legionami” i kpił sobie z głupich rozkazów, nadsyłanych do Komendy pułku z Krakowa. Czasem dawał upust złości. Wtedy siadał i pisał raport do Baczyńskiego: „Stan moralny podwładnego mi oddziału doskonały, stan fizyczny bardzo zły z powodu znanej W. E. nędzy wyekwipowania, a od czasu wizytacji Pańskiej Panie Generale nie przyszedł ani jeden transport z Krakowa, stan rzeczy uległ raczej na gorsze, albowiem opierając się na zapowiedziach i obietnicach powstrzymaliśmy (pisane na złość, niezgodne z prawdą) pracę zaimprovizowanych przez nas warsztatów, które choć w bardzo skromnym zakresie ratowały oddział strzelecki od zupełnego odarcia się z odzieży i butów. Czuję się w obowiązku zakomunikować W. E., iż jeżeli podobny stan potrwa nieco dłużej oddział kielecki przestanie istnieć, zwalony nie przez bagnety i kule wroga, lecz przez nędzę i choroby. Już obecnie dzienny raport sanitarny wykazuje przeciętnie do 200 wypadków przebiegów i cho-

rób piersiowych, spowodowanych brakiem ciepłej bielizny i panującymi, zwłaszcza po nocach, chłódami²⁵⁾. Raport datowany z 8.IX przedstawiał wiernie stan zdrowotny oddziału kieleckiego. Wspomina on tendencyjnie tylko o chorobach piersiowych, aby tym rychlej wydebić na Komendzie Legionów mundury, płaszcze i bieliznę, ale w gruncie rzeczy najbardziej dokuczała Strzelcom w okresie kieleckim czerwotka i tyfus. Mimo wysiłków lekarzy, d-ra naczelnego Roupperta, d-ra Sławoj - Składkowskiego, d-ra Piestrzyńskiego. d-ra Gołąba i kilku medyków, m. in. Wandy Wisłockiej (V bat.) dwu strzelców zmarło na czerwone²⁶⁾. Chorymi zapełniono szpital św. Aleksandra, zajęto 20 miejsc w gmachu Leonarda (szpital wojskowy) 20 kilka w szpitaliku Ligi na Leśniczówce i jeszcze okazała się potrzeba nowych pomieszczeń. Zajęto więc od 1.IX dla rekonwalescentów gmach seminarium duchownego.

W miarę jak nadchodziły meldunki o zbliżaniu się nieprzyjaciela, zajęciu Radomia, Włoszczowy i Końskich po potyczce z kawalerią Beliny, podsunęciu się 8.IX pod Skarżysko odesłano rekrutów kieleckich i chorych na tyły i wydano zarządzenia do obrony miasta. Po kilku próbnych alarmach, wczesnym rankiem 8.IX postawiono całą załogę na nogi i wyprowadzono do okopów. Niestety wkrótce nadbiegła wiadomość, że wielkie masy kawalerii rosyjskiej przedarły się na Pińczów i że główne niebezpieczeństwo zagraża Kielcom od strony południowej. Należało zatem Kielce — brzmiał rozkaz — opuścić i wyjść w kierunku odwrotnym okopów, ale przeciwko nieprzyjacielowi.

Długo ważył Piłsudski w sobie wszystkie za i przeciw, zanim powziął ostateczną decyzję o odwrocie. Dla Niego bowiem opuszczenie Kielc w nakazanym kierunku było odwrotem. Porzucić Kielce znaczyło wydać powtórnie na pastwę nieprzyjaciela miasto, które Jego dzieło w zaraniu zrozumiało, które Jego żołnierzy przygarnęło i otoczyło wdzięczną opieką za przyjęte na siebie zadania. Porzucić Kielce znaczyło rozstać się z najpiękniejszym, bo pełnym samodzielnego rozmachu, pełnym realnej pracy i romantycznych porywów okresem walki niepodległościowej.

Pozostanie zaś było prawie szaleństwem. „Byliśmy umundurowani licho po strzelecku, za własne pieniądze nie stanowiliśmy oddzia-

łu zdanego — według powszechnego sądu, tak zwanych fachowców — ani do boju, ani do jakiegokolwiek operacji wojennej, wymagającej wysiłku pracy żołnierskiej przez kilka dni bez żadnej przerwy²⁷⁾.

Po ciężkim zmaganiu się ze sobą Piłsudski porzucił ponętą myśl oparcia się nieprzyjacielowi w lasach samsonowskich. Wydawszy Kasprzyckiemu i Dzieduszyckiemu rozkaz ściągnięcia placówek z Mniowa, zarządził odmarsz trzech batalionów pod Sosnkowskim o godz. 8 rano 10.IX. Sam zaś z dwoma batalionami i częścią kawalerii pozostał jeszcze pół dnia, aby ewakuować Kielce z wszystkiego, co mogło paść ofiarą wroga. O godz. 2 po poł. 150 naładowanych wozów stanęło na krakowskiej rogatce. Wszystko było gotowe. Pociąg ewakuacyjny już odszedł. Komendant nie dawał rozkazu do odmarszu, choć ppor. Włodek z Mąchocic donosił, że kawaleria rosyjska obeszła naszą placówkę w kierunku na Daleszyce. Pragnął gorąco zobaczyć i ostrzelać Moskała pod Kielcami. Niestety czas mijał, nieprzyjaciela nie było. Rozstawiono więc ubezpieczenia boczne i tylne z V bat. i o 3 godz. odmaszerowano na Morawicę. Równocześnie odeszła orkiestra kieleckiej straży ogniowej, która miała stanowić początek doskonałej orkiestry 1 p. p. Leg.

Miasto na wieść o postanowionym odmarszu ogarnęła trwoga. Początkowo nie dawano temu wiary. Ten i ów na wszelki wypadek dyskretnie odmawiał rosyjski napis na szyldzie sklepowym. Rodziny skompromitowane wspólną pracą z wojskiem pośpiesznie ładowały się na wozy i uciekały szlakiem odwrotu Legionów. Ubożsi, których nie stać było na własne furmanki, czepiali się podwodów, lub szli za wojskiem jako ostatnia polityczna emigracja przed Zmartwychwstaniem Polski²⁸⁾. W lokalu Lig. P. W. K. zacierano ślady, świadczące o popieraniu Strzelców. Na takich zajęciach minął kielczanom pamiętny dzień 10.IX. A nazajutrz znowu kozacy rozgościli się w pałacu biskupów krakowskich.

Oddział Piłsudskiego tymczasem maszerował już z Morawicy przez Chmielnik do Grabek Wielkich, gdzie zatrzymał się na nocleg. Następnego dnia po utarczkach Beliny z podjazdami rosyjskimi, w czasie których zginął jeden ułan, rekrut z Kielc Jan Jamrocz, połączył się z Sosnkowskim w Pacanowie i razem z nim przekroczył Wisłę pod Szczucinem dnia 13.IX 1914 r.

²⁵⁾ Hinezą, pierwszy żołnierz odrodzonej Polski Katowice 1932 r. str. 127.

²⁶⁾ Kasprzycki, j. w. str. 52.

²⁷⁾ J. Piłsudski; Pisma VI, 402.

²⁸⁾ Składkowski, j. w. str. 26.

Wspomnienie o R. Kozłowskim

Romuald Kozłowski z zawodu rolnik, urodził się dnia 3 lutego 1864 w Rembieszyczach pod Małogoszczem. Do Kielc sprowadził się wraz z rodziną w 1904 r. zakupiwszy folwark Scholasternia z domem mieszkalnym przy ulicy Bodzentyńskiej naprzeciw posiadłości pp. Jarońskich.

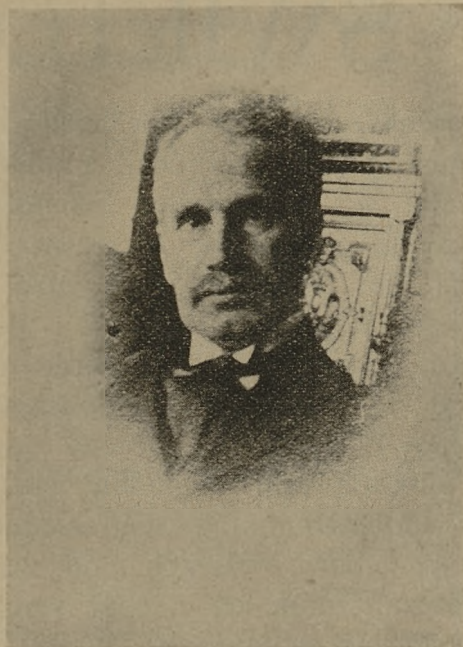
Towarzyski i ruchliwy o dużych zainteresowaniach artystycznych wszedł odrazu w życie towarzyskie miasta i wraz z ówczesnym prezydentem Kielc Władysławem Garbińskim należał do inicjatorów i założycieli Tow. Muzyczno-Dramatycznego, które miało za zadanie szerzenie zamiłowania do poezji i literatury polskiej oraz muzyki i śpiewu w szerszych kołach mieszczaństwa kieleckiego. Pod egidą tego Towarzystwa przemycano obchody narodowe i święcono różne rocznice. Jednym z najwięcej udanych był obchód w 50-tą rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego w 1909 r. Po śmierci prezydenta ś. p. Władysława Garbińskiego, który był pierwszym prezesem Tow. Muzyczno-Dramatycznego został wybrany Romuald Kozłowski i był nim do wybuchu wojny światowej, która położyła kres istnieniu tej instytucji.

Wojna skierowała myśli i zainteresowania Romualda Kozłowskiego na inne tory. Po wkroczeniu w sierpniu 1914 r. strzelców do Kielc Romuald Kozłowski dotychczas czytelnik i zwolennik Nar. Demokratycznej „Gazety Warszawskiej” doznaje silnego wstrząsu. Żona jego przy współudziale innych Pań Kielczanek organizuje Ligę Kobiet P. W., córka obejmuje tamże czynności sekretarki, dom zapelnia się strzelcami, między którymi był por. Dunin-Wąsowicz, Adwentowicz, Kazimierz Sawicki i inni. Bliższe zetknięcie się z nimi obudziło w Kozłowskim wiarę w poczynania Komendanta Piłsudskiego, wiarę której pozostał wierny aż do śmierci. Komisarzowi Michałowi Sokolnickiemu służy nieraz radą i pomocą informując o miejscowych stosunkach, starając się wytworzyć porozumienie między młodym garnizonom a wpływowymi obywatelami miasta, gdyż drobne mieszczaństwo przekonań nie potrzebowało, uznawszy odrazu strzelców za swojego żołnierza.

Odwrót strzelców z Kielc zmusił Kozłowskiego wraz z całą rodziną do wyjazdu i dopiero w styczniu 1915 r. udaje mu się powrócić drogą okrężną na Rumunię. W domu za-

staje szpital tyfusowy, urządzenie domu i otoczenie zdewastowane, a w zabudowaniach folwarczych Kozaków. Dopiero po ofensywie nad Nidą i zajęciu Kielc przez wojska austriackie cała rodzina dotąd rozprószona może się znowu zgromadzić.

Mimo strat materialnych dom Romualda Kozłowskiego tworzył nadal jedno z ognisk ro-



Ryc. 29. Romuald Kozłowski.

boty legionowej w Kielcach. Kozłowski popiera założenie pisma niepodległościowego „Ziemia Kielecka”. Wchodzi też do „Rady powiatowej organizacji niepodległościowych”, której pierwsze zebranie odbywa się w jego domu i wszelkimi siłami oddziaływują na opinię miasta w duchu legionowym.

Później, gdy przyszły czasy „demobilizacji” Legionów, czasy Szczypiorna, Beniaminowa i podziemnych prac P. O. W. przez dom Kozłowskich prowadziła jedna z tajnych dróg dla zbiegów ze Szczypiorna. Tutaj przy bezinteresownej pomocy Polaka w służbie austriackiej, komisarza policji Wojtowicza, Kozłowski melduje ich jako służących lub lokatorów i wyrabia im legitymacje umożliwiające swobodę ruchów w okupacji austriackiej.

Jako radny miejski i prezes komisji apro-wizacyjnej miasta Kielc, organizując biuro apro-

wizacyjne obsadził je ludźmi, w których ideowość wierzył t. j. Piłsudczykami z późniejszym generałem Miecz. Norwidem-Neugebauerem na czele.

Czasy dewaluacji polskiej marki, w której wartość wierzył i nieumiejętność przystosowa-

nia się z dnia na dzień warunków ekonomicznych, spowodowały utratę majątku. Zmarł w Rogowie w 1925 r., zawsze pełen optymistycznej wiary w przyszłość Polski i gwiazdę Marszałka Piłsudskiego. Po śmierci otrzymał Krzyż Niepodległości.

DR. TADEUSZ DYBCZYŃSKI

CO NAZYWAĆ GÓRAMI ŚWIĘTOKRZYSKIMI

Największy znawca Gór Świętokrzyskich geolog Jan Czarnocki, publikując roku 1930 w „Pamiętniku Świętokrzyskim” swoją znakomitą rozprawę p. t. „Granice Gór Świętokrzyskich oraz podział regionalny tego obszaru”, dotąd bezspornie ustalił omawiany teren opierając się na geologicznych podstawach jego budowy. Teren ten stanowi niewątpliwie odrębną pod względem strukturalnym jednostkę geologiczną, składającą się jednak z paru **różnych** pod względem geograficznym krain, dość wyraźnie rzucających się w oczy.

O ile wspomniany uczony w cytowanej pracy podał i uzasadnił podział Świętokrzyszczyny na sześć regionów geologicznych, zagadnienie podziału tego obszaru na krainy geograficzne zostało otwarte. Już we wspomnianym „Pamiętniku Świętokrzyskim”, dziele, bez którego żaden badacz, czy miłośnik Gór Świętokrzyskich obyc się nie może, zamieszczone prace odnosiły się niekiedy do miejscowości, które w żadnym razie nie mogą być zaliczane do Świętokrzyszczyny. Ostatnio w swojej pięknej pracy¹⁾ miłośnik omawianego obszaru, Aleksander Patkowski, pod mianem Sandomierskiego opisał właściwie cały teren Gór Świętokrzyskich, pojmowanych w uję-

ciu geologicznym Czarnockiego a nawet niektóre tereny sąsiednie. To niesprecyzowanie granic opisywanych obszarów w tak poważnych pracach i wskutek tego mylne a w każdym razie wprowadzające zamęt pojęć tytułowanie tych prac, skłania mnie do podjęcia próby naszkicowania granic właściwych, t. j. w pojęciu geograficznym Gór Świętokrzyskich w odróżnieniu od tak samo nazwanego lecz znacznie większego obszaru geologicznego.

Geograficzne pojęcie gór wogóle jest umownym. Gdyby do omawianego przez nas obszaru zastosować powszechnie przyjęte kryterium, że górami nazywamy dopiero wyniosłości powyżej 500 m. nad poziomem morza, Góry Świętokrzyskie musiałyby być ograniczone do czterech najwyższych wzniesień, mianowicie dwu w głównym paśmie, Łysogórskim (Łysica z przedłużeniem ku płd.-wsch. oraz Łysa Góra) i dwu w paśmie Jeleniowskim (Góra Zamkowa, czyli Jeleniowska i Szczytniak). Te cztery wzniesienia zajmują łącznie według dokonanych obliczeń²⁾ zaledwie 10,18 km.², co stanowi mniej więcej 0,1% powierzchni geologicznego obszaru Gór Świętokrzyskich. Oczywiście wobec tej rzeczywistości musimy być o wiele względniejsi i nazywać górami tę część

¹⁾ Al. Patkowski: „Sandomierskie (Góry Świętokrzyskie)”. Wydawn. Wejnera 1936.

²⁾ M. Chelińska: „Przyczynki do orometrii wyżyny Kielecko Sandomierskiej”. „Przegląd Geograficzny” 1923 r., str. 115.

całego obszaru, w której ta „górskość“ krainy da się bodaj okiem uchwycić. Ułatwia nam to zadanie na szczęście fakt, że ta „górskość“ przeważnie wiąże się z przebiegiem poziomic 300 m. Przebieg ten jest jednak dość zawily i wskutek istnienia dość szerokich dolin podłużnych nie pozwala na wyznaczenie jednolitego obszaru, któryby był ograniczony tą poziomą. Obszar taki łatwo da się jednak wyodrębnić, gdy wspomniane doliny w całości lub częściowo włączymy a obwodowe wygięcia warstwicy możliwie wyprostujemy, gdzie to się da, opierając na linii dolin rzecznych. Rzecz prosta, że poza tak skonstruowanym jednolitym kompleksem „górskim“ tu i owdzie pozostaną drobne, wyspowo rozrzucone wzniesienia przekraczające 300 m. nad poziom morza. Istnienie ich wśród równinnej a najwyżej lekko sfalowanej przestrzeni nie nada krajobrazowi charakteru górskiego. Gdzie natomiast wzniesienia takie występują zwarcie, gdzie różnica poziomów różnych punktów występuje na tyle zdecydowanie, że „górskość“ krajobrazu wyraźnie daje się spostrzegać, tam, choćby te „góry“ wcale nie osiągały nawet wymaganych 500 m. nad poziom morza obszar dany ma cechy i właściwości najprawdziwszych gór, rzecz jasna w odpowiedniej skali.

W swojej najnowszej wielkiej pracy p. t. „Polska“³⁾ prof. Lencewicz cały geologiczny obszar Gór Świętokrzyskich mianuje wyżyną Kielecko-Sandomierską. Z punktu widzenia geograficznego nazwa ta wydaje mi się dla danego obszaru o wiele trafniejszą niż nazwa Gór Świętokrzyskich, których „górskość“ zaznacza się tylko w wyżej wspomnianym kompleksie terenowym opartym na poziomic 300 m. W ogólnym podziale Polski na naturalne krainy geograficzne ta wy-

żyna Kielecko-Sandomierska stanowi jedną z części jednostki geograficznej obszerniejszej, zwana wyżyną Małopolską.

Z kolei rzeczy i samej swej nazwy wyżyna Kielecko-Sandomierska musi się składać z kilku części drobniejszych. Jeżeli w myśl wyżej wyłuszczonych racji, zresztą zgodnie z logiką, tradycją i powszechnie przyjętym mianownictwem — nazwę Gór Świętokrzyskich zatrzymamy dla omówionego kompleksu, który przez swe położenie stanowi jądro całej wyżyny Kielecko-Sandomierskiej, granice tej jednostki geograficznej będą szły mniej więcej w ramach następujących miejscowości: Rejów (pod Skarżyskiem), Szałas, Mniów, Kuźniaki, Bolmin, Podzamcze Chęcińskie, Morawica, Marzysz, Słopiec, Smyków, Raków, Bogoria, Kobylany (koło Opatowa). Czerwona Góra, Waśniów, Nietulisko, Krynki, Michałów, Wąchock.

Dokoła tak pojętych Gór Świętokrzyskich rozpostartych w $\frac{3}{4}$ na obszarze występowania utworów paleozoicznych i tylko od północy i zachodu obrzeżonych utworami młodszymi, głównie triasowymi, mniej zaś jurajskimi, będziemy mogli wyróżnić sześć okalających je równorzędnych jednostek geograficznych o odrębnych cechach krajobrazowych. Pierwszą taką jednostką sąsiadującą z Górami Świętokrzyskimi będzie **Sandomierskie**. Jest to wyżyna płytowa, w znacznej części pokryta lessem, w którym erozja wyżłobiła liczne wąwozy dzięki właściwości lessu pękania pionowo o dość stromych ścianach, nie raz nawet prostopadłych, sięgające przeważnie paleozoicznego podłoża, które dopiero zupełnie wyraźnie ujawnia się zwłaszcza w malowniczych stoczach doliny Wisły pod Sandomierzem, czyli tak zw. Górach Pieprzowych, albo krótko Pieprzówkach. Północną granicą Sandomierskiego jest linia wzdłuż rzeki Kamiennej od Nietuliska do Ćmielowa a od tej miejscowości wzdłuż granicy występowania

³⁾ Prof. Dr. St. Lencewicz: „Polska” — Wielka Geogr. Powsz., tom 7. Wyd. Trzaski, Ewerta i Michalskiego, Warszawa 1938 r.

lessów aż do Wisły pod Zawichostem. Wschodnią — dolina Wisły od Zawichosta do Osieka. wreszcie południową — również linia występowania lessów,ciągająca się od Osieka aż w okolice Bogorii.

Na północ od Sandomierskiego i na północo-wschód od Gór Świętokrzyskich rozpościera się druga sąsiednia kraina — łżeckie. Jest to obszar dość słabo sfalowany, obniżający się ku północo-wschodowi, mający w podłożu utwory mezozoiczne, głównie trias a z jury — twarzielce w postaci skałek w rodaju Góry Zamkowej w Łży, w znacznej części zaś zalesioną powierzchnię utworzoną z nowszych osadów — tu i ówdzie miocęńskich, przeważnie jednak dyluwialnej moreny dennej i napływów rzecznych najnowszego pochodzenia. Łżeckie na północo-wschód od linii Wierzbica — Łża — Sienno — Ożarów przechodzi już poza granice wyżyny Kielecko-Sandomierskiej — w nizinę Mazowiecką, wcinającą się tu klinem między wyżynę Małopolską a Lubelską szeroką doliną Wisły. Zachodnią granicą Łżeckiego w obrębie wyżyny będzie rzeka Radomka i dopływ jej Szabówka, następnie linia prowadząca od Jastrzębia przez Kamienną do Rejowa.

Cały niemal północny zachód Gór Świętokrzyskich od Rejowa do Zajączkowa między Kuźniakami a Bolminem — graniczy z trzecią krainą — Koneckiem. Rozciąga się ona na zachód i północ zachód ku samej Pilicy, mając na północy graniczną linię idącą od Przytyka nad Radomką do Nowego Miasta nad Pilicą, na południu — idącą od wspomnianego Zajączkowa do Przedborza. Koneckie jest największą jednostką w obrębie wyżyny Kielecko-Sandomierskiej, mającą w podłożu przeważająco trias, w północnej tylko części ujawniająca utwory jury, kredy i paleogenu pokryte w znacznej części młodymi utworami aluwialnymi a w północno-zachodniej części i dy-

luwialną moreną denną, w kilku miejscach z śladami moreny czołowej. Koneckie należy do najbardziej zalesionych terenów wyżyny Kielecko-Sandomierskiej i mających poza Górami Świętokrzyskimi największą powierzchnię wzniesień przewyższających 300 m. nad poziom morza — zwłaszcza między Chlewiskami a Końskimi i w okolicach Czarnieckiej Góry.

Najbardziej południowo-zachodni skrawek wyżyny Kielecko-Sandomierskiej ograniczony linią Przedbórz - Zajączków - Bolmin - Brzegi — tworzy t. zw. pasmo Przedborskie, zbudowane z utworów jury, występujących w kilku na jednej osi rozciągniętych grzbiecikach mało gdzie przekraczających 300 m. wysokości. Tę najmniejszą jednostkę wyżyny pokrywają aluvia. Piątą krainą geograficzną wyżyny Kielecko-Sandomierskiej jest wyżyna Pierzchnicka. Wyżynę tę wyosobniła cytowana już badaczka orografii Świętokrzyszczyzny⁴⁾. Wyżyna ta ma średnią wysokość przewyższającą średnią wysokość Sandomierszczyzny (253 i 216 m.) i wskutek tu i ówdzie sterczących resztek grzbietów górskich większe od Sandomierskiego różnice poziomów, sięgające mianowicie 175 m. Te resztki górskie są zarówno pochodzenia paleozoicznego, najczęściej dewońskiego, jak również mezozoicznego (trias i jura) a nawet kenozoicznego (miocen) szczególnie na południu i wschodzie. Zachodnią granicę tej wyżyny stanowi linia rzeki Nidy na odcinku od Brzegów do Rembowa, południową — linia Rembów, Kije, Chmielnik, Drugnia i Raków. Zewnętrzna pokrywa wyżyny są przeważnie osady rzeczne z drobnymi gdzieniegdzie wtrąceniami lessu.

Szóstą i ostatnią krainą geograficzną wyżyny Kielecko-Sandomierskiej jest najbardziej południowy jej odcinek, gra-

⁴⁾ Chelińska I. c.

niczący na północno - wschodzie z Sandomierskiem, na południo - wschodzie z doliną Wisły, na zachodzie z Ponidziem na linii: Brzegi - Rembów - Skowronno - Pińczów - Kowala - Krzyżanowice - Skotniki Dolne. Stąd linia Dobrowoda - Zborów - Biechów - Zborówek - Połaniec jest ową granicą doliny Wisły. Od północy ten odcinek graniczy z wyżyną Pierzchnicką a na przestrzeni Raków - Bogoria z Górami Świętokrzyskimi. Co się tyczy nazwy tego odcinka wydaje się, że właściwszą byłaby: Stopnickie. Otóż Stopnickie wzniesień ponad 330 m. nad poziomem morza prawie nie ma (300, wzgórze koło Szczaworyża na wschód od Buska i parę niższych nieco w okolicy), jest silnie nadźarte szeroką doliną rzeki Wschodniej z dopływami, stanowi jednak wyraźną wyżynę odbijającą się jaskrawo od nizinnego Ponidzia i doliny Wisły. W podłożu jego mamy przeważająco miocen, na zachodnim obrzeżeniu kredę a tylko w okolicach Kotuszowa, między Staszowem a Rakowem — utwory paleozoiczne a na zachód od nich drobne wysepki mezozoiczne. Stopnickie przeważająco pokrywają aluwia rzeczne, w kilku terenach lessy i na granicy z Ponidziem utwory mioceńskie o charakterze krasowym, z lejkami, pieczarami i wspinalnymi skałkami gipsowymi naznaczonych przestrzeniach.

Jeżeli w ten sposób podzielimy całą wyżynę Kielecko - Sandomierską na te siedem odrębnych krajobrazowo jednostek geograficznych na Góry Świętokrzyskie, jak widzimy przypada sam środek wyżyny, najokazalszy dzięki swej wysokości i najbardziej obdarzony dzięki temu pięknem. Nic dziwnego, że przytłoczył on sobą otaczające go wieńcem krainy i narzucił im niesłusznie mało, że nazwę Świętokrzyszczyzny ale i „gó“, których się w tych sąsiednich krainach przeważnie nie widzi. Najwyższy też czas, zo-

stawiając geologom nazywanie całego omawianego obszaru Górami Świętokrzyskimi w pojęciu geologicznym dla zupełnie słusznych racji uzasadnionych ich budową a przede wszystkim dziejami powstania i przekształcania się, dla celów geograficznych przyjąć za prof. Lencewiczem nazwę wyżyny Kielecko - Sandomierskiej z podziałem na te siedem drobniejszych jednostek, dla centralnej z nich zatrzymując tradycyjną nazwę Gór Świętokrzyskich, jedynie słuszną i możliwą.

Jak całą wyżynę Kielecko - Sandomierską dało się podzielić na siedem dość naturalnych o swoistym krajobrazie i właściwościach części, tak w dalszym ciągu część, którą nazywamy Górami Świętokrzyskimi można podzielić na szereg cząstek, stanowiących odrębne odcinki całości dzięki przede wszystkim cechom orograficznym. Rozróżniam więc w Górach Świętokrzyskich następujące trzy przede wszystkim kompleksy: północny, środkowy i południowy.

Podział na trzy kompleksy czy, jakbyśmy mogli równie dobrze nazwać, regiony uzasadniony jest tym, że istnieje wyraźnie trzy prawie równoległe do siebie ciągnące się łańcuchy pasm górskich. Oddzielające je doliny podłużne mają taki przebieg, że tylko częściowo izolują te łańcuchy i to w osobliwy sposób, taki mianowicie, że skutkiem tej częściowej tylko izolacji łańcuch środkowy posiada w swej zachodniej części „węzeł“ przez który jest połączenie z łańcuchem północnym, we wschodniej zaś drugi „węzeł“ — wiążący z łańcuchem południowym. Obydwa te „węzły“ nie są na krańcach łańcucha środkowego, lecz w pewnej odległości i nieco na boku od samego łańcucha, przyczym „węzeł“ północny leży po stronie północnej łańcucha środkowego (Zagnańsk), południowy — po stronie południowej (Lechów). Obydwa łańcuchy krańcowe w kierunku swego

biegu od „węzłów“ rozszerzają się wachlarzowato.

W każdym z tych trzech regionów możemy rozróżnić po kilka jeszcze mniejszych kompleksów terenowych, które można by nazwać „stronami“, bądź „okolicami“, zresztą trafniejszą nazwę może się da później jeszcze ustalić. One już dadzą się podzielić na pojedyncze grzbieity, góry, doliny i wąwozy.

Region północny Gór Świętokrzyskich da się podzielić na 8 okolic: 1) Samsonowską, 2) Suchedniowską, 3) Klonowską, 4) Bodzentyńską, 5) Wąchocką, 6) Chylicką, 7) Rzepińską i 8) Waśniowską.

Region środkowy wyraźnie dzieli się na cztery części: 9) Obłęgorskie, 10) Góry Masłowskie, 11) Łysogówy i 12) Góry Jeleniowskie. Wreszcie region południowy aż na osiem jednostek: 13) Góry Chęcińskie, 14) Kieleckie, 15) Daleszyckie, 16) Cisowskie, 17) Orłowińskie, 18) Ocieśkie, 19) Iwaniskie i 20) Wygiełzowskie.

Całość Gór Świętokrzyskich w ten sposób składa się z 20 oddzielnych „okolic“. Granice tych „okolic“ podaje w zarysie załączona mapka⁵⁾. Nie są one w tej chwili jeszcze ściśle wykreślone. Prawdopodobnie będą wymagały pewnej korekty, w związku, z którą, możliwe, że przyjdzie może wyosobnić parę nowych jednostek w tym podziale. To już sprawa późniejsza. Wydaje się tymczasem, że samo podniesienie sprawy ustalenia geograficznych granic Gór Świętokrzyskich na geologicznym tle krainy, której nadano to miano w zbyt szerokim zakresie, wobec tylu faktów wskazujących na zagmatwanie pojęć w tej dziedzinie, jest bardzo na czasie i pozwoli na przyszłość przy opracowywaniu terenów Wy-

żyny Kielecko - Sandomiejskiej uwzględnić jaki taki naturalny układ i porządek w poszczególnych jej częściach, zapobiegnie też zaliczaniu do Świętokrzyszczyny takich miejscowości, jak Czarnolesie, Szyce, Radomyśl (patrz „Pamiętnik Świętokrzyski“ i t. p.).

Zupełnie naturalną granicę Góry Świętokrzyskie posiadają od północy. Jest nią na znacznej przestrzeni (od Wojtyniowa pod Bliżynem do Nietuliska koło Kunowa) rzeka Kamienna. Granica południowa tylko w części zachodniej ma naturalną barierę w postaci obydwu rzek Nid (Białej i Czarnej) z takimi dopływami jak Belnianka z Trupieńcem. W części wschodniej rzeka Czarna z Łagowicą stanowią mniej więcej połowę granicy. Również prawie w połowie granicę zachodnią stanowi rzeka Łośnia, dopływ Nidy Białej. Najgorzej z naturalnością granic jest w północnej części granic zachodnich i z południowo - wschodnich. Tu już rzeki stanowią tylko krótkie stunkskowo odcinki a kierunek granicy wytyczony został głównie na podstawie przebiegu poziomicy 300 m.

W tak zakreślonych ramach powierzchnia Gór Świętokrzyskich dosięga 2500 km.², rozpościerając się na obszarze powiatów: Kieleckiego, Opatowskiego, Iłżeckiego, Koneckiego, Sandomierskiego i Stopnickiego. Trzy ostatnie powiaty wchodzą w obszar Gór Świętokrzyskich tylko bardzo drobnymi skrawkami. Centralnym terenem Gór Świętokrzyskich jest wschodnia część doliny Wilkowskiej między Łysicą a grzbieciem Klonowskim z przedłużeniem na południo - wschód ku Woli Szczygietkowej, a więc całe północne podnóże Łysicy, szczególnie między wsią Wzorki i miejscem oznaczanym na mapach szczegółowych pod nazwą Obozu Langiewicza. Teren ten od północnych jak i południowych granic obszaru Gór Świętokrzyskich oddalony jest z górą

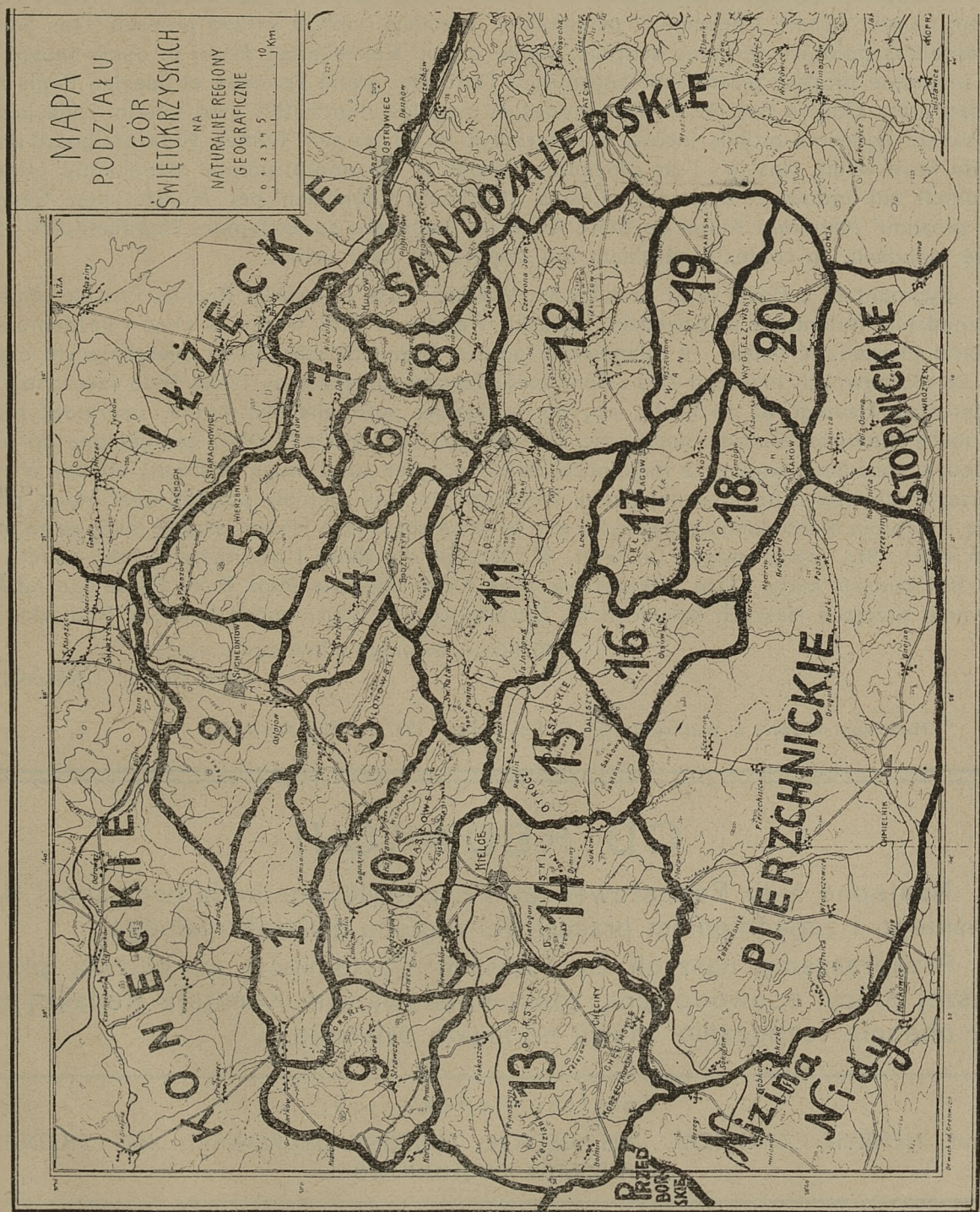
⁵⁾ Numeracja na mapie określa „okolice“ w porządku jaki został wyżej przedstawiony.

17 km., od wschodnich 37 km., od zachodnich 40 km., co wynika z kształtu całego obszaru przypominającego nieco nerkę, wypukłą stroną zwróconą ku północy.

Może ustalenie granic właściwych Gór Świętokrzyskich pozwoli teraz na

szczegółowy systematyczny ich opis dzięki zmniejszonemu obszarowi już dostępny dla sił jednostki czy paru jednostek, któreby się podjęły tego wdzięcznego zadania.

—oOo—



Z ksiąg grodzkich chęcińskich

MANDAT KRÓLA ZYGMUNTA III Z ROKU 1598 W SPRAWIE WOLNEJ ŻEGLUGI NA NIDZIE*)

Literae Sacrae M'tis Regiae ad Nobilitatem districtus praesen con'purgan'flumen Nida missae.

Generosus Simon Petrus Dzikowski Cubicularius Suae Maiestatis Regiae officium et Acta praesen' Castren' Capit' Chencinen' personaliter accedens obtulit officio praesen' l'ras Sac' Msis infracontentas polonico sermone scriptas, Sigillo minor' Cancellariae Regni in dupla papyro obsignatas manuque propria Serenissimi Sigismundi Tertii Dei gratia Poloniae et Sueciae Regis moderni subscriptas. Quibus Sac' Mtas Reg' omnes et singulos nominatim vero flumin' Nida poss'ones suas haben' equestris ordinis incolas admonestavit ut ad purgan' flumen Nida pro posse sine suppetentia ferre velint. Has ig'r l'ras officium praesens ut ad omniu' notitia' deducantur primum in Acta officii sui inducere tandem in Castro et Circulo Chencinen' per Ministerialem Generalem Regni providu' Matthiam Kulpa de Stare Chenciny publicare ad extremum Nobilitati districtus sui mittere mandavit. In contextu earu'dem qui sequitur in haec verba.

Zygmunt III z Bożej łaski Król Polski, Wielkie Xiążę Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie n' Szwedzki, Gothski, Wandalski Król Wszem w obec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, a mianowicie ludziom Stanu Szlacheckiego mieszkającym oznajmujemy, że dla pewnych przyczyn Nas z Rptą zachodzących umyśliliśmy rzekę Nidę rzeczoną z Chencin Starostwa Naszego aż do Wisły, aby do nawigacji sposobna być mogła, uprzątnąć rozkazać której rzece Wierności Waszych majątności są przyległe. Za czym gdy rzeka pomieniona do nawigacji będzie sposobna, większy z majątności swych pożytek mieć mogą. Życzymy abyście Wier. Wa. do sprzątnienia wzwyż mianowanej Rzeki, zwłaszcza, że stąd niemały pożytek mieć mogą, przyczynili się i starania wszelakiego przyłożyli, aby to przedsięwzięcie Nasze skutek swój za ratunkiem jakim Wier. Wa. wziąć mogło. Co Wier. W. uczynią dla sławy i pożytków swych, które z nawigacji wsi odność będą. Dan z Warszawy dnia XVIII miesiąca Maja Roku Pańskiego MDXCVIII Panowania Królestw Naszych Polskiego XI, Szwedzkiego V. Sigismundus Rex Sin' Rudnicki.

Z Archiwum Głównego w Warszawie wydobył

Leon Feliks - Gliksman

*) Archiwum Główne w Warszawie Ch. C. Rel. Induct. 1597 — 1598, 4, str. 422.

OD REDAKCJI

Następne N-ry Radostowej 1938 r. poświęcone będą twórczości A. Dygasińskiego i zagadnieniom przeszłości regionu świętokrzyskiego.

Przepraszamy naszych Szanownych Czytelników za dłuższą przerwę w naszej pracy, spowodowaną zdekompletowaniem Komitetu Redakcyjnego, który obecnie rozpocznie znowu normalne działanie.

Komitet Redakcyjny:

Prof. HENRYK CZARNECKI, JAN GĘBICA, TADEUSZ JACKOWSKI, JAN PAZDUR,
STANISŁAW SUCHOROWSKI.

Redaktor i Wydawca: Mgr. fil. JAN PAZDUR.

Drukarnia Jan Łęski, Kielce, ul. Sienkiewicza 14.

UWADZE KIELCZANI ZAMIEJSCOWYCH POLECAMY W KIELCACH

CHCESZ WYPOCZĄĆ
PO ZNOJNEJ PODRÓŻY
NOCUJ

W HOTELU „BRISTOL“

CHCESZ SIĘ POSILIĆ
I ROZWESELIĆ

WSTĄP

DO BARU
I RESTAURACJI „BRISTOL“

URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE ELEKTROWNIA W KIELCACH, S. A.

SIENKIEWICZA, 59.

LAMPY, GRZEJNIKI, KUCHNIE i t. p.

PIERWSZORZĘDNY SKŁAD
TOWARÓW KOLONIALNYCH,
WIN I WÓDEK, ELEKTRYCZNA
PALARNIA KAWY

LUCJAN KOTOWSKI

Kielce, ul. Sienkiewicza 17.

SPÓŁDZIELNIA
KRAWCÓW CHRZEŚCIAN

W KIELCACH

ul. Pierackiego 21, telefon 17-60.

ODDZIAŁ:

Skarżysko - Kamienna, ul. Staszica 12,
telefon 109.

ST. KRÓL

ul. Wesola 42.

KSIĘGARNIA

DOSTARCZA SZYBKO NA ZAMÓWIENIE
POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI KRAJOWE

ST. KRÓL

ul. Wesola 42.

Przemysł Metalowy
„GRANAT“

Spółka Akcyjna

ZARZĄD:
Warszawa, Żorawia 17
tel. 9-14-36; 7-24-36.

FABRYKA:
Kielce, Młynarska 106
tel 11-01.

LAB. TECHN.:
Warszawa, Stalowa 67.
tel. 10-09-44.

POLECA: polewa latarki
elektryczne dla przy-
sposeb. wojsk., policji,
straży gran. kompasy,
odlewy pod ciśnieniem,
roboty na automatach.



FABRYKA W KIELCACH

M. GRZYBOWSKI
i Spółka

ul. Słowackiego 12,
telefon 16-06.

WĘGIEL I KOKS,
HURT I DETAL,
CEMENT: HURT I
DETAL, ROWERY,
RADJA, MASZYNY
DO SZYCIA I GAŚ-
NICE PRZECIWPO-
ŻAROWE.

NAJWIĘKSZE ZAKŁADY WYDAWNICZE
DRUKARNIA JAN ŁĘSKI
KIELCE, SIENKIEWICZA 14. TELEFON 16-17.